

Piotr Zwierzchowski

HERKULES BRAT SUPERMANA

Pelnometrażowe filmy animowane sygnowane podpisem Walta Disneya od kilkudziesięciu lat należą do świata popkultury. Mimo iż ostatnio Disney musi zmagać się ze znaczącymi konkurentami, takimi jak chociażby DreamWorks, wciąż każda nowa premiera jest wydarzeniem. Nieodmiennie podkreśla się pewien konserwatyzm studia, ale nie da się ukryć, że i ono przeszło daleko idące zmiany. Barbara Kosecka pisała o filmach disneyowskich nakręconych w latach 90.: „W spektakularnym *come back* wytwórni Disneya narzuca się przede wszystkim tendencja do »dorosłości«. W kolejnych filmach znika charakterystyczne dla produkcji Disneya poczucie bez troski i swobody”. [Kosecka 1997: 308]. Świat nabiera tragizmu, pojawia się konieczność skomplikowanych wyborów. W *Królu Lwie* (1994), *Pocahontas* (1995) i *Dzwonniku z Notre Dame* (1996) pojawia się mrok i śmierć. „Dorosłość” filmów spod znaku Disneya zaczęła jednak przejawiać się także w inny sposób.

W 1997 roku na ekranach pojawił się *Herkules* w reżyserii Johna Musкера i Rona Clementsa, którzy wcześniej zrealizowali *Małą syrenkę* i *Aladyna*. Film o starożytnym herosie jest na pewno „lżejszy” niż wspomniane wcześniej filmy. Można go odczytywać jako dość tradycyjną disneyowską opowieść nasyconą dydaktycznym przekazem, trzeba przyznać – dość zgrabnie podanym. Lekka forma nie zmienia przecież faktu, iż jest to film, który stara się odpowiedzieć na ważne pytania, choć czyni to w konwencji animowanej baśni. Nie sposób lekceważyć tego, że jedną z charakterystycznych cech współczesności jest równouprawnienie, chociaż ciągle nie przez wszystkich akceptowane, sztuki, filozofii i kultury popularnej w poruszaniu zagadnień fundamentalnych dla bycia człowieka w świecie oraz tych, które są ich pochodnymi. *Herkules* to ciekawy przykład sytuacji, w której kultura popularna zastanawia się nad samą sobą. Mamy tu zatem do czynienia ze swoistą formą jej samoświadomości.

Jan Olszewski zauważył, że film będący wierną adaptacją mitu musiałby być poprzedzony odpowiednio długim wstępem, aby dzisiejsi widzowie wiedzieli, o co chodzi [Olszewski 1997: 70]. To prawda, ale twórcy *Herkulesa* nie mieli bynajmniej zamiaru wtajemniczać widza w szczegóły greckiej i rzymskiej mitologii. Mikołaj Halicki przyznając, że film ma w sobie wiele wdzięku, zarzucał mu jednak, iż „opowieść o Herkulesie zamienia się w pełną gagów i wrzawy dydaktyczną bajeczkę o złudzie komercyjnej stawy” [Halicki 1997: 48]. Teksty popkulturowe bywają baśniami, tak jak i baśnie bywają popkulturą. Film ten nie wchodzi (bo przecież nie to jest jego zadaniem!) w polemikę z przekazami zawartymi w dawnych mitach. Rzecz w tym, iż ***Herkules bez wątplenia odwołuje się do mitologii, z tym że w najmniejszym stopniu do greckiej czy też rzymskiej.*** Film Johna Musкера i Rona Clementsa oferuje nie tylko zabawę, ale również grę z widzem, znającym inną mitologię – mitologię popkultury.

Mitologia stara i nowa

Nie o wszystkich mitologiach wiemy tyle samo. Największą popularnością cieszy się mitologia grecka oraz jej rzymska odmiana. W nich z kolei nie ma chyba bardziej znanej opowieści jak historia Heraklesa, w Rzymie nazywanego Herkulesem. Może nie wszyscy wiedzą, kim był Hefajstos lub w jaki sposób narodziła się Afrodyta, ale mało kto nie słyszał o dwunastu pracach Herkulesa. Nic więc dziwnego, że greckim herosem wielokrotnie interesowali się filmowcy. Najczęściej na ekranie pojawiał się na przełomie lat 50. i 60., kiedy w kinie włoskim zapanowała moda na filmy peplum, chętnie acz niezobowiązująco nawiązujące do tematyki mitologicznej. Były to raczej utwory o niezbyt wielkich ambicjach artystycznych. Do najciekawszych należały: *Herkules w środku Ziemi* Mario Bavy, *Wyprawa Herkulesa na Atlantydę* (obydwa 1961) Vittoria Cottafavi i *Giorgia Cristalliniego* czy *Herkules przeciw Rzymowi* (1964) Pietra Pierottiego [Miczka 1993: 129–131]. Ciekawym przykładem przenikania się starego i nowego mitu jest *Herkules w Nowym Jorku* Arthura Allana Seidelmanna, gdzie herosa odwiedzającego współczesną metropolię zagrał, będący u progu wielkiej sławy idol popkultury, Arnold Schwarzenegger, występujący wówczas pod pseudonimem Arnold Strong. Ostatnio dużą popularnością cieszył się serial telewizyjny z Kevinem Sorbo w tytułowej roli.

Dlaczego realizując film przeznaczony głównie dla młodej widowni wybrano akurat ten temat? Trudno odmówić racji producentce Alice Dewey, która powiedziała: „Mitologia grecka, a szczególnie opowieść o Herkulesie, przemawia do wszystkich. Mitologia jest ponadczasowa i uniwersalna, a zawarte w niej opowieści pełne są pasji”.¹ Inna rzecz, że mitologia grecka czy rzymska wbrew pozorom nie są zbyt znane. W zbiorowej świadomości istnieją pewne postaci czy mity, ale bez szczegółowej znajomości, a zwłaszcza rozumienia. Przeciętnego odbiorcy nie interesuje więc przemieszanie imion greckich i rzymskich. Wie, że było dwanaście prac Herkulesa, ale miałby już problem z wymienieniem chociaż kilku. Nie ma zatem dla niego znaczenia, że Herkules i Pegaz nie mieli ze sobą nic wspólnego, a Megara była córką króla Kreona, ofiarowaną herosowi za żonę, zaś później, według jednej z wersji, została przez niego w szale zabita. Realizatorzy doskonale zdawali sobie z tego sprawę, a *chęć postawienia całej historii na głowie* była jedną z przyczyn żonglerki elementami oryginalnych mitów.

Autorzy bowiem nie tylko pokazują pewien mit. Bawią się nim i zachęcają do tego widza. Oślica nosi imię Penelopa, Amfitrion idzie potargować się z Fidaszem, który bynajmniej nie jest rzeźbiarzem, ale handluje z rolnikami. Autorzy wchodząc w grę z widzem zakładają, że jest on w stanie zidentyfikować tropy. Herkules, Zeus, Penelopa, Fidasz – to imiona znane przeciętnemu odbiorcy, nawet jeżeli nie wie dokładnie, jakie historie są z nimi związane. Natomiast amerykański, choć nie tylko, widz bez trudu powinien rozpoznać aluzje do hollywoodzkiego kina lat 40. czy też znanych komiksów. Do tego wszystkiego warto dodać oprawę muzyczną otwarcie nawiązującą do stylu gospel i broadwayowskiego musicalu. Mówiąc inaczej – widz zna zarówno klasyczną, jak i współczesną mitologię, ale w tej drugiej jest znacznie lepiej zorientowany.

¹ Wszystkie cytaty, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z materiałów reklamowych wydanych przez Syrena Entertainment Group.

Disney samoświadomy

Twórcy *Herkulesa* wcale nie ukrywają swoich odwołań do doskonale znanych widzowi wzorów, pochodzących z kultury popularnej, w tym oczywiście również z historii kina. O nawiązaniu do komedii amerykańskiej lat 30. i 40. Ron Clements mówił wprost: „Chcieliśmy nawiązać do Franka Capry i Prestona Sturgesa i zaprezentować wyrefinowaną, uwodzicielską *femme fatale* i niewinnego młodzieńca. Dla nas Meg to Barbara Stanwyck, a Herkules to James Stewart czy Henry Fonda, tyle że w ciele Arnolda Schwarzeneggera”. (Jak widać, w kontekście współczesnego funkcjonowania mitu Herkulesa często pojawia się nazwisko wielokrotnego mistrza świata w kulturystyce).

Podążanie tymi przecinającymi się śladami okazuje się bardzo owocne. Co prawda, w starożytności nie brakowało kobiet, które nawet wówczas nazywano wyemancypowanymi, ale Meg, która woli używać krótkiego i dźwięcznego zdrobnienia imienia, ma zdecydowanie osobowość XX-wiecznej kobiety: pewna siebie, doświadczona, zdecydowana, wygadana, ale równocześnie... momentami bezradna, oczekująca miłości i czułości. Krótko mówiąc – niemalże bohaterka komedii romantycznej, a odwołując się, zgodnie z sugestią twórców, do kina lat 40. – *sophisticated comedy*: Barbara Stanwyck, jak sugeruje Clements, ale i Katharine Hepburn. Megara stanowi więc nie tyle portret XX-wiecznej kobiety, ile jej kulturowe czy wręcz popkulturowe wyobrażenie.

W *Herkulesie* nie zabrakło cytatu z jednej z największych współczesnych mitologii: gwiazdnej sagi George'a Lucasa, który przecież sam z różnych mitów czerpał całymi garściami. Można przy tej okazji zauważyć nie tylko podobieństwo pewnych archetypicznych wątków, one bowiem łączą wiele mitów, ale konkretne rozwiązania fabularne, nie pozostawiające wątpliwości, że chodzi o rzeczywiste odwołanie do konkretnego dzieła. Kiedy Herkules rozpoczyna poszukiwania Filoktetesa, trenera herosów, przenosimy się do środkowej części sagi – *Imperium kontratakuje*. Miłośnicy kina bez trudu rozpoznają wątek Luke'a Skywalker'a i jego nauczyciela Yody. Tak jak Obi-wan Kenobi Luke'owi, tak Zeus Herkulesowi nakazał odszukać mistrza, bez którego nauk nie sposób zostać bohaterem. Zarówno niepozorny wygląd Fila, jak nazywa swojego trenera Herkules, scena jego odnalezienia, oraz późniejsze ćwiczenia wywołują skojarzenia z Yodą.

Kolejny drobiazg to zaledwie jedna, krótka scena treningu naszego bohatera. Herkules, Filoktetes i Pegaz przez kilka sekund pojawiają się na plaży, gdzie stoją nieruchomo na wbitych w piasek palach, naśladując żurawie. To jeden z elementów nauki sztuki walki. Znajoma scena? Oczywiście, wystarczy przypomnieć sobie film Johna G. Avildsen'a *Karate Kid* (*The Karate Kid*, 1984). Animatorzy wiernie skopiowali scenę, w której występowali Ralph Macchio i Noriyuki „Pat” Morita.

W filmie Muskera i Clementsa odnajdziemy również nawiązania do innych produkcji disneyowskich, zarówno w sferze tematycznej, jak i plastycznej. Widz, który oglądał *Króla Lwa*, bez trudu rozpozna ten sam schemat: dobry król i jego zły brat, usiłujący zawładnąć tronem, oraz syn króla, który w wyniku intrygi zostaje pozbawiony praw do tronu. Rzecz jasna, znamy to co najmniej z kilkudziesięciu innych historii, ale w tej sytuacji skojarzenie z *Królem Lwem* wydaje się najbliższe. Pamiętano także o tradycji disneyowskiej animacji. Eric Goldberg, jeden z animatorów, tak mówił o postaci Fila: „Fil jest krąglutki, ruchliwy i hałaśliwy, wzorowałem się więc na Bachusie z *Fantazji (...)*”.

Disneyowski *Herkules* odwołuje się w znacznie większym stopniu do mitologii kultury popularnej niż do mitów tradycyjnych. Bo kim w gruncie rzeczy jest bohater? To młody, niezgrabny chłopak, który najpierw rozpaczliwie usiłuje dowiedzieć się kim jest, a następnie stara się zostać bohaterem, aby odzyskać utracone dziedzictwo i powrócić do prawdziwych rodziców. Może niewiele w tym klasycznej mitologii, ale fabuła ta, z mniejszymi lub większymi modyfikacjami, jest przecież doskonale znana z dziesiąt-

ków powieści i filmów. Niekoniecznie bohaterowie usiłowali wrócić na Olimp, ale pałace arystokratów i wille w Beverly Hills zdarzały się często. Z drugiej strony, czy to aż taka wielka różnica? Według dzisiejszych wierzeń to między innymi w Hollywood żyją współcześni bogowie. Bohaterowie popkultury pojawiają się zresztą w *Herkulesie* i są uwiecznieni jak herosi. Dlaczegoż bowiem bogowie umieścili ich na niebie, aby tworzyli gwiazdozbiór(!), tak jak Marilyn Monroe?

Unowocześnianie mitu

Współczesna kultura popularna tworzy niekiedy na kanwie nowych mitów... stare. Trudno jednoznacznie orzec, czy Joe Shuster i Jerry Siegel wymyślając Supermana pomyśleli o Herkulesie. Według Jerzego Szyłaka zarówno twórca, jak i wydawcy, zdawali sobie sprawę, że „u źródeł powodzenia opowieści o Supermanie leży jej quasi-mitologiczna natura” [Szyłak 1998: 38]. Owych mitologicznych inspiracji, mających różne uzasadnienia, można zresztą odnaleźć w komiksie bardzo wiele. Dotyczy to wielu postaci. Czytelnicy z łatwością mogli odczytywać wyraźne tropy. W przypadku Supermana zwracano na przykład uwagę na fakt, iż jego odnalezienie w rakiecie przypomina historię Mojżesza w koszyku [tamże: 38–40]. Dwunastoletnie nauki Supermana w filmie Richarda Donnera i powrót do świata w wieku trzydziestu lat, to bez wątpienia aluzja do działalności Chrystusa, zwłaszcza biorąc pod uwagę przemożę Jor-Ela, ojca Supermana, posyłającego jedyne go syna pośród ludzi, aby niósł im światło.

Szyłak pisze o herosach amerykańskiego komiksu lat 40., że „byli nader umownymi figurami, bardziej nosicielami pewnych zasad niż żywymi ludźmi. Ich popularność opierała się przede wszystkim na atrakcyjności postawy, jaką proponowali swoim czytelnikom. Była to przede wszystkim postawa człowieka, który kształtuje sam siebie i w swoich poczynaniach kieruje się wewnętrznym poczuciem dobra i sprawiedliwości” [Szyłak 2000: 116]. Szyłak podkreśla również dydaktyzm i propagandowość tych bohaterów. Ich atrakcyjność wzmacniała przekaz ideologiczny. Superman nie był przecież nikim innym jak wzorem Amerykanina. Nie inaczej jest z bohaterami filmów wytwórni Walt Disney Pictures. W przypadku Herkulesa także prawdziwe będzie stwierdzenie, że jest on bohaterem, który „kształtuje sam siebie i w swoich poczynaniach kieruje się wewnętrznym poczuciem dobra i sprawiedliwości”.

Ideologiczność grupy dominującej widoczna jest w braku akceptacji dla niektórych postaw moralnych. Klasyczna wersja mitu o Herkulesie nie pasowała w pełni do disneyowskiej koncepcji kina familijnego, postanowiono więc ją nieco zmienić, aby była zgodna z obowiązującym systemem wartości purytańskiej Ameryki. Dzięki temu Herkules nie jest już dzieckiem z nieprawego łoża, ale pełnoprawnym dziedzicem olimpijskiego tronu, synem Zeusa i Hery. Retusz dokonany przez Clementsa i Muskera pozwolił uniknąć przy tym pokazania zawartej w micie historii splotzenia Heraklesa przez Zeusa, który pod postacią Amfitryona zakradł się do jego żony. Ten podstęp nie pasował do moralności prezentowanej przez Disneya.

Polityczna poprawność i miły cynizm w opowieści o Herkulesie łączą ją z klasycznymi komiksami, ale dostrzec można oprócz tego odwołania bardziej szczegółowe. Kiedy w 1993 roku Ron Clements i John Musker rozpoczęli prace nad *Herkulesem*, pomyśleli prawdopodobnie o przybyszcu z planety Krypton. W każdym razie wszystko na to wskazuje. Z jednej strony będzie to dosyć naturalne skojarzenie dwóch herosów, obdarzonych wielką mocą. To wszakże nie wszystko – kilka fragmentów życiorysu filmowego Herkulesa zadziwiająco dokładnie przypomina dzieje Clarka Kenta, znanego również jako Superman. Już dzieciństwo Herkulesa radykalnie różni się od klasycznej wersji.

Intryga podstępnego Hadesa, władcy podziemi, sprawia, że przyszedł bohater, pozbawiony nieśmiertelności, ale ciągle obdarzony nadludzką mocą, trafia do ziemskich rodziców, Amfitryona i Alkme-

ny, którzy, nie mając własnych dzieci, postanawiają wychować go jak własnego syna. Herkules już od pierwszych chwil swojego pobytu wśród śmiertelników znacznie różni się od zwykłych dzieci. Jako mały chłopiec radzi sobie z dwoma wężami i podnosi ciężki wóz. Nie może jednak porozumieć się z rówieśnikami, uświadamia sobie, że jest inny, choć nie wie dlaczego. Po osiągnięciu wieku dojrzałego, ukończywszy osiemnaście lat, Herkules udaje się do świątyni Zeusa, aby poznać wreszcie prawdę. Posąg zamienia się we władcę bogów, który wyjaśnia mu tajemnicę jego pochodzenia i oznajmia, że powrót na Olimp będzie możliwy tylko wówczas, kiedy Herkules udowodni, że jest prawdziwym bohaterem.

Ta historia dla starożytnych byłaby bez wątpienia czymś nowym. Współcześni widzowie mogą odnieść wrażenie, że skądś jednak ją znają, na przykład z filmu Richarda Donnera *Superman* (1978). Pojazd, w którym znajdował się chłopiec uratowany ze zniszczonej planety Krypton, rozbił się na Ziemi. Dziecko zostało odnalezione przez bezdzietne małżeństwo Kentów i uznane przez nich za własne. Mały Clark zadziwiał przybranych rodziców swoją siłą, potrafił na przykład podnieść ciężarówkę. Przed rówieśnikami musiał ukrywać swoją moc. Był nieszczęśliwy, wiedział, że jest inny, ale nie wiedział dlaczego. Po osiągnięciu pełnoletności i śmierci przybranego ojca został wezwany przez tajemniczy kryształ na biegun. Tam ukazał się jego prawdziwy ojciec, który wyjawiał mu prawdę. Odtąd Clark Kent jako Superman stał się bohaterem, niosącym pomoc wszystkim potrzebującym.

Szczegóły, rzecz jasna, różnią się, ale w obydwóch historiach widać wyraźne podobieństwo. Czy mamy do czynienia z przypadkiem? Oczywiście, mogło się tak zdarzyć, lecz jest to raczej mało prawdopodobne. Zbieżności jest znacznie więcej, chociażby zewnętrzne atrybuty bohatera: postura, ogromna siła, powiewająca pelerynka. Alkmena i Amfitrion nie są w filmie przedstawicielami królewskiego rodu, ale biednymi wieśniakami, ciężko pracującymi na swoje utrzymanie. To przecież nawiązanie do wielu opowieści, w których królewskie dziecko trafia na wychowanie do prostych ludzi. Do tych samych legend nawiązywały dzieje Supermana. Państwo Clark byli skromnymi farmerami ze stanu Kansas. Pani Clark, tak jak Alkmena, nie mogła się doczekać własnego dziecka, toteż z radością powitała niespodziewanego przybysza.

Superman obrócił w drugą stronę kulę ziemską, aby w ten magiczny sposób cofnąć czas i ocalić życie Lois Lane. Herkules zmaga się z czasem, usiłując wyrwać duszę Megary z wiru śmierci w podziemnym państwie Hadesa. W obu przypadkach bohaterom udaje się uratować ukochane dzięki własnej boskości. W *Herkulesie* znajdziemy także echa *Supermana II*. Superman z miłości do Lois Lane dobrowolnie zrezygnował ze swojej mocy, aby móc kochać ziemską kobietę. Ponieważ jednak Ziemia była akurat zagrożona, Superman musiał ponownie stać się herosem. Herkules, żeby ratować Meg, godzi się na układ z Hadesem. Rezygnuje na 24 godziny ze swojej mocy. Nie zdaje sobie sprawy, że wtedy akurat przyjdzie dla niego czas największej próby. Tak jak Superman, tak i Herkules poradzą sobie z przeciwnikami, niezależnie, czy będą to przybysze z planety Krypton, czy też podstępny bóg Hades – moce wrócą w odpowiednim momencie.

Rysunkowy heros sztydzi z popkultury

Herkules dla młodych widzów jest opowieścią, którą doskonale znają z innych filmów disneyowskich: o poszanowaniu inności, konieczności pomagania ludziom, umiejętności wybaczenia, o tym, że doskonaląc się i będąc dobrym można osiągnąć niemal wszystko. A przy tym, oczywiście, o oczyszczającej sile miłości, która jest w stanie przezwyciężyć nawet śmierć. Rezygnacja z nieśmiertelności w imię miłości to wątek często spotykany w baśniach i łatwy do zaakceptowania przez dzisiejszego widza. Morał został wyraźnie sformułowany: „Miarą prawdziwego bohaterstwa – powiada Zeus – nie jest siła

mięśni, ale siła serca". To dydaktyczne przestanie niejednej baśni, chociaż niekoniecznie dające się wprost odczytać z mitologii greckiej i rzymskiej, sprawdza się, rzecz jasna, i w *Herkulesie*.

Można uznać *Herkulesa* za pełną atrakcji bajkę dla dzieci albo za utrzymany w postmodernistycznej tonacji pastisz bądź zbiór cytatów z kultury popularnej. Realizatorzy mieli wszakże jeszcze większe ambicje. Mamy do czynienia z próbą zdystansowania się do kultury popularnej. W filmie łatwo dostrzec krytykę pewnych form popkultury, skierowaną przede wszystkim do najmłodszych, ale nie tylko. Tom Schumacher, jeden z szefów wytwórni Disneya, tak reklamował *Herkulesa*: „Mówi o tym, co to znaczy być osobą publiczną, czym jest kultura popularna i co to znaczy być popularnym”. *Herkules* bardzo szybko zamienia się w idola popkultury. Towarzyszą temu wszelkie związane z tym sytuacje, znane między innymi z tak zwanych kolorowych czasopism. Bohater mieszka w luksusowej willi, podpisuje tabliczki rozentuzjzmowanym wielbicielom, przejeżdża pozdrawiając wiwatujący tłum, odciska swoje dłonie na chodniku, dziewczyny mdleją na jego widok. Autorskiego programu w telewizji nie prowadzi tylko dlatego, że jeszcze jej nie wymyślono. Wszędzie pojawia się postać herosa: posągi, naczynia, zabawki, buty *Air-Herc* (oczywiste skojarzenie z Michałem Jordanem i reklamowanym przez niego obuwiem sportowym), nawet... karty kredytowe. Wirująca waza, na której zostały uwiecznione wyczyny *Herkulesa*, nie przypadkiem przypomina znany chwyt filmowców, którzy dzięki nagłówkom gazet informowali widza o kolejnych wydarzeniach, istotnych z punktu widzenia świata przedstawionego.

Ron Clements i John Musker nie używają wielkich i trudnych słów, pokazują całkiem współczesne dylematy człowieka, który znajduje się, jak w klasycznej baśni, na rozstaju dróg. Może pójść drogą łatwiejszą albo trudniejszą. Może stać się bohaterem albo idolem popkultury. To dylematy stałe obecne we współczesności. Mariusz Czubaj pisząc o fenomenie Adama Małysza, zastanawia się nad sposobem istnienia obydwóch postaw: „Bohater utożsamia najczęściej idee autoteliczne, takie jak wolność czy sprawiedliwość, a tymczasem idol wprowadza nas w krąg konsumpcji: mody, ubioru, wyglądu, prestiżowych gadżetów” [Czubaj 2002: 94]. Na te tematy coraz częściej głos zabiera sama popkultura, całkiem słusznie czując się do tego szczególnie uprawniona. Twórcy *Herkulesa* opowiadają o problemach związanych z funkcjonowaniem człowieka w świecie kultury popularnej w atrakcyjny sposób, dostosowany do możliwości percepcyjnych młodego widza. Film Muskera i Clementsa jest rozrywką inteligentną, świadomą tego, że kino – mitologia XX wieku, sięgnęło po mit *Herkulesa*, ale ukształtowało go na swój obraz i podobieństwo.

BIBLIOGRAFIA

- Czubaj M. (2002). *Leci z nami Małysz. Między bohaterem kulturowym a idolem popkultury*. „Kultura Popularna”, 1.
- Halicki M. (1997). *Herkules*. „Kino”, 11.
- Kosecka B. (1997). *Filmy animowane wytwórni Disney Studios*, [w:] Kosecka B., Piotrowska A., Kocotowski W, *Panorama kina najnowsze 1980–1995. Leksykon*. Kraków.
- Miczka T. (1993). *W Cinecitta i okolicach. Historia kina włoskiego od połowy lat pięćdziesiątych do końca lat osiemdziesiątych XX wieku*. Kraków.
- Olszewski J. (1997). *Szlachectwo zobowiązuje*. „Film”, 11.
- Szylak J. (2000). *Komiks*. Kraków.
- Szylak J. (1998). *Komiks: świat przerysowany*. Gdańsk.

Piotr Zwierzchowski – filmoznawca, adiunkt w Katedrze Kultury Współczesnej Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego. Redaktor naczelny międzynarodowego pisma „BŁOK”.